

W kwestii winy

(Dokończenie ze strony 20)

Czy poprzez ten scenariusz przegrywam ze światem? Pozornie tak. I tym samym takie staje się moje doświadczenie (pozorne), które uczy, że brak jest jakichkolwiek przesłanek bym uniknął cierpienia. I prowadzi mnie do pesymizmu a w konsekwencji i zgnuszenia, które nic innego nie mówi, a tylko, że tylko moja racja się liczy? Co to za postawa? Co to za upór? Maniactwo wszak nam nie przystoi. Piszę to jako poeta w sile wieku, który przez dziesiątki lat borykał się ze światem. Gdybym wcześniej czytał Montaigne'a. Tylko nie wiem, czy bym go zrozumiał. Stare powiedzenie mówi: wszystko ma swój czas.

Chcę wiedzieć co możliwe o nie zawinio-nej winie. Chcę wiedzieć o życiu mojego sumienia. Wina, która nam się zdaje. Dlaczego się pojawia i dlaczego tak boli?

Jej znakomitą, moim zdaniem, definicję cytowałem wcześniej. Z tym świetnym jej reflekssem, czyli sumieniem. Warto ją powtórzyć: *Zdawało się biednemu człowiekowi, że poprzez jego maskę i krzyże na płaszczu może ktoś wyczytać aż w sercu jego tajemne intencje: tak cudowne jest działanie sumienia! Każde nam ono zdradzać, oskarżać samych siebie i w braku innego świadka ono świadczy przeciw nam.* To fakt. To teza. I nie tyle chodzi o udowodnienie jej, bo ona sama się udowadnia, jest swego rodzaju aksjomatem, ile co z tej konstatacji wynika. To słowa: *Ktokolwiek oczekuje kary, cierpi ją; a ktokolwiek na nią zasłużył, oczekuje jej*, które również cytowałem wcześniej. Niczym nie uzasadniona wina objawia się właśnie ciągłym oczekiwaniem kary, wręcz szukaniem jej, powoduje ból i cierpienie; natomiast wina faktyczna nie tworzy takich emocji. Jest paradoksalnie poniekąd czymś przeciwnym. Wiemy, że w sposób nie budzący wątpliwości zawiniłszy i tylko, i wyłącznie oczekujemy kary, która nam się należy. Różnica polega na tym, że w pierwszym przypadku wszystko rozgrywa się w sferze wyobrażeń, a w drugim dzieje się w rzeczywistości. Tam rozgrywka opowiada nasze emocje i również umysł, tu emocje i umysł dotyczące winy w istocie nie mają już nic do powiedzenia, bowiem wina jest niepodważalna. Pozostaje tylko oczekiwanie na karę. Można jedynie wyrazić żal, że się dany postępek popełniło. I tu to jest tylko kwestią naszego sumienia. Ta kara, w tym przypadku, może się pojawić, ale nie musi. To zależy od tego, czy mamy do czynienia z sytuacją prawną, czy też czysto moralną. Niezależnie od tego jaka sytuacja się pojawi sumienie zawsze będzie świadczyć jedno. Będzie mówić. O prawie nie będę się wypowiadał, bo nie mam o tym zielonego pojęcia. Kwestię moralną, w zasadzie już przedstawiłem. Jest tylko możliwy żal, że tak właśnie a nie inaczej się stało. Jest skrusza i na dobrą sprawę nic innego nie możemy zrobić. Żadne, moim zdaniem, zadość uczynienie nie ma tak właściwie znaczenia. Wszelkie działania będą to w gruncie rzeczy maski, które by winę miały odkupić. Bo cały ten ambaras

znajduje się teraz po stronie wobec której wina została popełniona. Odpuszczenie winy i spokój jej, również – tu tak to napiszę – sumienia. Dla niektórych to stwierdzenie może wydawać się śmieszne i nie na miejscu. Tym niemniej uważam, że tak dzieje się prawda.

Pozwolę sobie teraz zauważyć rzecz hipotetyczną i która z braku możliwości wykazania (ogrom zjawiska jest zbyt duży) taką pozostanie. Te winy, te zadziory wciąż tkwiące w nas, ten brak rozmowy z własnym ego, powodują że te winy nie ulegają resetowi. Są i wirują wciąż w przestrzeni, przemieszczają się w sposób nie do zidentyfikowania i nic innego nie możemy o nich powiedzieć. Są, dzieją się w potencjalnych, kinetycznych możliwościach zapłodnienia swą obecnością jak złe owady zapładniające złe kwiaty; bo przez ofiary win nie zostały owe winy przebaczone i w sensie ludzkim odpuszczone: One wędrują w przestrzeni ludzkiej jak insekty, niesforne owady i nie wiadomo kiedy i jak, które ciebie będą dotyczyć. Do którego ciała jak nieznosny komar, czy inne dla nas niesforne stworzenie przylgnie. Jesteśmy tego zupełnie nieświadomi, bowiem to zawsze dzieje się poza nami. Stąd też wina, jako taka, albo ta której jesteśmy wręcz ofiarą, przylgnie do nas jakby była naszą. Tak, to jest możliwe. Czyż nie? Czy czasem tak nam się nie zdaje?

Ot i cała filozofia o winie, która nam się zdaje. Pocucie winy, chociaż winy brak. To o cierpienie i ten ból. Dobraś się do nas ten komar, albo jego kolega tej maści. One nie patrzą na naszą świadomość, na prawdę, one by tak rzec w sposób naturalny, biologiczny rzec można, tylko się domagają...

A my? A my nie możemy im sprostać. Nie możemy, bo nie wiemy co i jak. Nie możemy wyrazić żalu, czy wyrazić skruchy z powodu popełnionego czynu, bo winy nie ma. Ale rzecz jest i nie mogąc działać się w rzeczywistości, dzieje się w naszej w naszych wyobrażeniach. Stąd cierpi i boli.

Cóż nam to przypomina. Ano nic innego jak tylko zerwanie owocu w Raju. Pierwsza wina, pierwszy grzech, my jako tego konsekwencja. Cierpimy, bowiem Grzech Pierwotny się pojawił. Nastąpiło oddzielenie się duszy od ciała, jak moim zdaniem, znakomicie tłumaczy ten problem ewangelia św. Filipa. Pisałem o tym przedstawieniu w jednym z esejów. Przypomnę najprościej: powstał Grzech na skutek właśnie takiego oddzielenia, a Adam i Ewa to symbole ciała i duszy. Gdyby nie ów rozdział, nie byłoby winy. Gdyby, by tak rzec, każda ofiara winy nie powodowała w sobie tego oddzielenia i gdyby każdy sprawca tego też nie czynił, problem by nie istniał.

Dlaczego tak? Sprawa jest niebywale prosta. Ta pierwsza persona (zgodnie z biblijnym wyobrażeniem) będąc pełnią duszy i ciała na sposób ludzki odpuściłaby winę, natomiast ta druga by się jej po prosu nie dopuściła. Zawiodło, by tak powiedzieć, to rozdzielenie się powstało. Dlaczego się pojawiło? Ano dlatego, że pierwsza uległa impulsowi, ciekawości, podejrzywam. Ten impuls to sprawka złego, węża zgodnie z wyobrażeniem. Druga natomiast, czyli właśnie problem odpuszczenia, już musiało się wiązać

choćby ze znikomym zastanowieniem, które nie nastąpiło. I powstała wina. Nie pojawił się równie nagle obraz, który by mówił – nie. Mówiąc wprost, Adam nie zaprzeczył Ewie. Przylgnął do winy, która nie była jego. I dopiero jako ich jedność nastąpiło oddzielenie duszy od ciała.

Wina zatem i jej wyniki nie mogą być kwestią – kto. Niby pojawia się Ewa, jako pierwsza, jej ciekawość, ale też Adam nie musiał. Dusza polegając na emocjach i Ciało mówiąc racjonalnie.

Stąd też my możemy oddzielać to co jest faktycznie naszą winą, od tego co tylko jej wyobrażeniem. Z pomocą przychodzi nam tu ten znakomity myśliciel Montaigne. Powtórzę to po raz trzeci: *Ktokolwiek oczekuje kary cierpi ją; a ktokolwiek na nią zasłużył, oczekuje jej.*

Nie możemy w życiu codziennym kierować się winą, która z natury wyżej przedstawionej cierpi kary. A to z tego prostego powodu, że to nie pozwoli nam widzieć świat inaczej jak poprzez tę ogólnoludzką winę. Wygnanie z Raju nie po to miało miejsce, aby pognać człowieka, ale po to aby temu pogębieniu mógł się on przeciwstawić, skoro tak mądrzy byli symboliczni Adam i Ewa (czyli dusza i ciało), że im tam w jedność tych dwojga, życie nie odpowiadało, pisząc sarkastycznie. Nie możemy oddzielać duszy od ciała i przeczyć tym samym lapidarnemu i staremu stwierdzeniu, które mi się teraz nasuwa: nie chciej mieć lepszego niż masz. Powiem więcej: wtedy ono samo przyjdzie. Nie wyobrażam sobie bowiem, aby Bóg nie pozostawił furtki. Byłby przeciw sobie. Bo jak to pomyśleć inaczej. Że skapitułował? Nie wyszło, owszem. Albo, że z tego Raj nic? Nie sądzę.

On wie, że do szczęścia są konieczne pewne warunki, których nie sposób pominąć. Wysłał na tułaczkę, ale i z pewnym pomysłem. Tylko trzeba to zauważyć. A to jedynie jest możliwe w jedności duszy i ciała. Gdy to ma miejsce ofiara winy ma w sobie się odpuszczenia, a sprawca nie będzie nim. A jeśli nawet chwilowo ulegnie wężowi oparcie ofiary jest tu niebywale istotne. Jeszcze tylko musi sam sobie przebaczyć i będzie to łatwiejsze, gdy zrozumie, że innej drogi nie ma. To znaczy jest, lecz będzie tworzyć coraz bardziej narastającą pętlę radującą się z tego winy. Wąż z dnia na dzień bardziej syty i zadowolony.

Pomyślmy tylko. Tak nie czuć żadnych animozji w stosunku do kogokolwiek. Przecież wtedy wina nie ma możliwości pojawiania się. Jakże wtedy dobrze by się można czuć. Raj na ziemi, by można powiedzieć. Ale w rzeczywistości dzieje się inaczej. Tylko zobacz, że to nie jest wina tych innych, tylko twoja. Dlaczego moja można by się obruszyć? Ano z prostej przyczyny naszego rozumowania. Skoro ja nic innemu, to dlaczego on mnie? Takie zazwyczaj dzieje się myślenie. A tak nie czuć żadnych animozji w stosunku do kogokolwiek. Czy ta pętla ci się podoba? Pomyślmy tylko.

Janusz Orlikowski